

# Bernard Hałaczek

---

## Książd Kłósak - polskim Teilhardem de Chardin

---

Studia Philosophiae Christianae 28/2, 9-13

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przedzone *Zagajeniem* dziekana Wydziału ks. prof. dra hab. Bernarda Hałaczka, w różnych swych wątkach nawiązuje do myśli i zainteresowań Klósaka. Wszystkie prace łączy uczucie przywiązania, szacunku i podziwu, a nade wszystko intelektualna potrzeba zgłębiania, kontynuowania i rozwijania dokonań naukowych wielkiego Filozofa polskiego.

Redakcja

BERNARD HAŁACZEK

### KSIĄDZ KLÓSAK — POLSKIM TEILHARDEM DE CHARDIN

Czcic Człowieka można na różne sposoby. Także i przez to, że mówimy Jego językiem, korzystamy z Jego sformułowań słownych. W tym przeświadczeniu otwieram nasze dzisiejsze obrady dwoma pytaniami, a zarazem stwierdzeniami. Każde z nich jest parafrazą tytułu pierwszej pracy Księdza Profesora Kazimierza Klósaka na temat Teilharda de Chardin: *Spór o Orygenesę naszych czasów*. Moje pytania-stwierdzenia brzmią przeto: Książd Klósak — polskim Teilhardem?! Książd Klósak — Orygenesem Polski powojennej?!

Tym pierwszym był z całą pewnością. Nie tylko dlatego, że przede wszystkim On udostępnił Polsce lat sześćdziesiątych podstawowe przemyślenia Teilharda. Był nim głównie dlatego, że właśnie Jemu niejedyn polski biolog, filozof, teolog zawdzięcza wyjście z intelektualnego impasu, ze schizofrenicznego wręcz rozdwojenia między ewolucyjną a religijną interpretacją świata i człowieka.

Czy był ponadto również Orygenesem naszej polskiej rzeczywistości? Dla niektórych — niewątpliwie tak. Dla większości — chyba nie. A jeśli był nim dla wszystkich, to w specyficznym zawężonym znaczeniu. W tym mianowicie, że bezustannie poszukiwał nowych dróg, że krytycznie analizował przestarzałe struktury myślowe, ujawniał ich argumentacyjną nieudolność i bezużyteczność. To mogło wywoływać wrażenie, że tu i ówdzie stawał na krawędzi ortodoksji. Niemniej

faktem jest, że kilka pokoleń Jego studentów nie znało nikogo, kto z podobnym wkładem erudycji i osobistego zaangażowania stawałby w obronie ortodoksyjnej czystości tradycyjnych prawd wiary.

Wyobrażam sobie siedzącego wśród nas Profesora Klósaka. Nie przerywa, przysłuchuje się — jak zwykle — uważnie, lecz również krytyczno-sceptycznie. A wewnątrz nęka Go pytanie: podoła Hałaczek czy nie podoła? Tym razem — wprowadzeniu do poświęconego Jemu sympozjum. Jak wtedy, przed dwudziestu laty, kiedy jako ówczesny Dziekan naszego Wydziału uczestniczył w moim pierwszym, kontrolno-pokazowym wystąpieniu na ATK. Po wykładzie odetchnął z ulgą i zagwarantował mi stały angaż. Nie omieszkął jednak dorzucić pouczenia: w dyskusji po wykładzie trzeba było ostrzej replikować, dosadniej polemizować.

Wspominając tamto zdarzenie, nie mogę wykluczyć, że na moje wprowadzające pytania-stwierdzenia Ksiądz Klósak zareagowałby dziś podobnie krytycznymi uwagami. Z właściwą tylko Jego ironii życzliwością zapytałby — być może — z lekkim uśmieszkiem i wznoszącym się głosem, jak dawniej: „A dlaczego ksiądz dosadniej swych myśli nie formuluje?! Bo może ksiądz waha się mówić o Teilhardzie jako francuskim Klósaku, chce natomiast powiedzieć: Klósak — starożytnym Orygenesem?!”

Wiem, że nieco przesadziłem hipoteczną reakcją Księdza Klósaka. W luźnym kontekście ogólnego wprowadzenia liczę niemniej na zrozumienie i wybaczenie tej przesady. Pozwoliłem sobie na to świadomie i celowo z tej racji, by dobitnie podkreślić, że nie tylko spuścizna naukowa, lecz także osobowość Księdza Profesora Klósaka godna jest uważnego studium. Nie tylko dla filozofów przyrody i metodologów, również dla psychologów mógłby być kopanią prac dyplomowych. Czy na kanwie Jego Osoby nie można by podjąć choćby takich tematów, jak: „Wpływ pracy naukowej na osobowość badacza”, lub: „Dojrzewanie naukowe a osobowościowe”? A nieco konkretniej: „Relacja między erudycją intelektualną a osobistym samourzeczywistnieniem”, albo też: „Relacja między krytyczną oceną poznania naukowego a samokrytycyzmem”. To tylko niektóre z wielu możliwych tematów badawczych, dla których urodził się i treścią mógłby być Ksiądz Kazimierz Klósak.

Urodził się 1 stycznia 1911 roku w Żółkwi koło Żywca. Wykształcenie średnie ukończył w 1929 r. w Żywcu. Studia teologiczne uwieńczył w 1934 r. doktoratem Uniwersytetu Ja-

giellońskiego. W rok po święceniach kapłańskich wyjeżdża na specjalistyczne studia filozoficzne: na krótko do Rzymu, na kilka lat do Loeven (Lovanium) w Belgii. Od 1939 r. jest prefektem i wykładowcą filozofii Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, od 1947 r. pracownikiem nauki na Wydziale Teologicznym UJ.

Likwidacja uniwersyteckich Wydziałów Teologicznych, nie omijając krakowskiego, prowadzi Go w 1954 r. najpierw na trzy lata, a od 1964 r. na stałe do Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Na Uczelni tej pełni przez ponad 10 lat funkcję dziekana Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej. Nigdy przy tym nie zrywa więzów z Krakowem: nadal jest profesorem Seminarium Duchownego i Instytutu Papieskiego, czyli dzisiejszego PAT-u. Ponadto w latach 1960—1971 prowadzi regularne wykłady i seminaria z zakresu filozofii przyrody ożywionej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Teoretycznie fakt niby marginalny, lecz egzystencjalnie jakże wymowny: trud owych wielogodzinnych, cotygodniowych dojazdów do miejsc pracy w Krakowie, Lublinie, Warszawie. Trud Człowieka, który nigdy nie dysponował ani wyjątkowym zdrowiem, ani znakomitą kondycją fizyczną. Człowieka, który — o tym wypada dziś, chyba bardziej niż wtedy, też mówić i pamiętać — trudów tych z całą pewnością nie podejmował w imię satysfakcji materialnej. Jeśli je mimo wszystko ponosił, jeśli ponadto potrafił ponosić je bez uszczerbku dla swej twórczości naukowej, to chyba jedynie dzięki dwom cechom swego charakteru: ascetycznej samodyscyplinie oraz usilnemu pragnieniu dzielenia się z innymi tym wszystkim, co sam — w mozolnym wysiłku własnego intelektu i własnej egzystencji — zdobył i uznał za ważne.

Ci, którzy Go znali, którzy obserwowali Jego tryb życia i pracy, wsłuchiwali czy wczytywali się w Jego szczegółowe, odnośnikami naszpikowane wywody, tych nieodparcie nachodziła pokusa jednoznacznej oceny: oderwany od życia Człowiek. Jak całe zastępy Jego uczniów holdowałem i ja długo temu przekonaniu. Praktycznie aż do owego dnia, kiedy na dwupasmówce w kierunku Warszawy „złapała” nas czyhająca na zakręcie „drogówka”. Siedzący obok Ksiądz Kłósak nie zareagował ani jednym słowem na reprimendy milicjanta za przeprzekroczenie szybkości. Ale tuż po tym incydencie zapytał: czy ksiądz już niedowidzi?

Rzecz znamienita i zastanawiająca: ten niby tak całkowicie od życia oderwany Człowiek dobrze orientował się w tym,

co dogłębnie nękało i bulwersowało wielu współczesnych Mu rodaków. Jeśli w Polsce propagował myśli Teilharda, to chyba i dlatego, że znakomicie wyczuwał, jak bardzo ich potrzebowało nasze światopoglądowo „skołowane” społeczeństwo. A gdy w licznych swych przemyśleniach ukazywał możliwość i konieczność czysto przyrodniczego, filozoficznie nie zabarwionego opisu zjawisk, w szczególności tych związanych z powstaniem i rozwojem rodzaju *Homo*, to z pewnością również dlatego, że nieobce były Mu przeszkody, jakie coraz częściej i coraz liczniej natrafiali ludzie na drodze od laboratorium, fabryki, szkoły do kościoła, od współczesnej nauki do tradycyjnej wiary.

Najprawdopodobniej nie tylko czysto teoretyczne, lecz również bardzo praktyczne powody zadecydowały o tym, że jako jeden z pierwszych podjął u nas krytyczną dyskusję z ideologicznymi uproszczeniami filozofii marksistowskiej. Jego opo-nenci z tamtych lat, nawet ci najbardziej zagorzali — Antoni Stępień nie waha się powiedzieć: obelżywi — zmuszeni byli z czasem, ze sporym opóźnieniem przyznać Mu rację. Czynili to wprawdzie rzadko bezpośrednio, tym dobitniej wszakże pośrednio poprzez radykalną zmianę swych uprzednich przekonań. Leszek Kołakowski jest tego klasycznym przykładem.

Szeroki rozgłos w Polsce zapewniły Księdzu Kłósakowi niewątpliwie właśnie te Jego prace, w których polemizował z materializmem dialektycznym, oraz te, w których podejmował krytyczną ocenę poglądów Teilharda de Chardin. Niemniej wszystkie one zdają się stanowić jedynie margines Jego twórczości. Jej trzon główny koncentrował się wokół bardziej teoretycznych, ze swej natury przeto mniej popularnych, mniej „chodliwych” zagadnień: na analizie dowodów na istnienie Boga, na genezie i strukturze duszy ludzkiej, na problematyce możliwości i granic poznawczych nauk przyrodniczych. Ta tematyka była Jego pasją, jej poświęcił swe życie. Bo w gruncie rzeczy tylko o to jedno Mu chodziło: poznać Boga i duszę ludzką. A poznać tak, by rezultat końcowy owego poznania harmonizował z aktualnym stanem wiedzy naukowej, harmonizował z tym wszystkim, co współczesna nauka wie o świecie i o człowieku.

Moje wprowadzenie jest zbyt ogólnikowe, by mogło претендовать do miana referatu na temat twórczości Księdza Kłósaka, czy tym bardziej na temat treściowo zawężonego wy-cinka tej twórczości. Rola referowania przypadła bardziej kompetentnym Osobom. Za trud przygotowania wykładu połączo-

ny z trudem przyjazdu gorąco dziękuję księżom profesorom z Krakowa: Tadeuszowi Wojciechowskiemu, Tadeuszowi Gadaczowi, Włodzimierzowi Skoczemu oraz ks. rektorowi drowi Tadeuszowi Rutowskiemu z Płocka. Za ów drugi trud kieruję wyrazy szczerzej wdzięczności pod adresem naszych wypróbowanych przyjaciół z Lublina, Łodzi, Łomży, Pelplina, Siedlec i Szczecina, za pierwszy natomiast dwom naszym księżom profesorom: Szczepanowi W. Śladze oraz Mieczysławowi Lubańskiemu. Ostatnie, przez co nie mniej gorące podziękowania niech zechcą przyjąć organizatorzy dzisiejszego sympozjum: ks. prof. Ślaga, ks. dr hab. K. Kłoskowski i pani dr A. Lemańska. Serdecznie wszystkich Przybyłych witając, przekazuję głos Prelegentom.